

JAROSŁAW ZIÓLKOWSKI

dzieli życie między Bochum i rodzinny Gdańsk; jest absolwentem historii UG; zajmuje się m.in. przewodnictwem turystycznym i przekładami literatury; jego staraniem ukazał się w Niemczech „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera (tytuł niemieckiego wydania: „Staffel 303. Die polnischen Jagdflieger in der Luftschlacht um England”).



Państwo pruskie wobec „ruchu polskiego”

część 2

Szczególną kontrolą władze otoczyły Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, którego lokalne struktury utrzymywały związki z centralą w Poznaniu. Poza sportem zajmowało się ono także urządzaniem uroczystości narodowych, stąd traktowano je jako organizację polityczno-militarną, widząc w niej zaczątek polskiej myśli niepodległościowej i armii. Policja często zakazywała przeprowadzania publicznych zebrań Towarzystwa oraz przygotowywanych przez nie uroczystości. Choć decyzje te były podważane przez sądy, „Sokół”, licząc się z utrudnieniami, od roku 1905 swe zloty zwoływał w Winterswijk w Holandii, ale i tam docierali wystannicy policji sporządzający sprawozdania.

Ponadregionalna solidarność

Polska prasa donosiła o działaniach Hakaty we wschodnich prowincjach Prus i o wynikającym stąd oporze, wzywając jednocześnie do solidarności z tamtejszymi rodakami. I tak po wycofaniu języka polskiego z lekcji religii w Poznańskim „Wiarus Polski” opublikował protest, a na strajk szkolny we Wrześni i proces po nim (1901) zareagowano zbiórka pieniędzy zainicjowaną również przez „Wiarusa”. Ustawa wywłaszczeniowa o przymusowym wykupie ziemi z rąk polskich (1908) skutkowałą falą oburzenia i rezolucjami w prasie polonijnej Zagłębia. Wszystkie te doniesienia wzmacniały poczucie własnej dyskryminacji na obczyźnie, zwłaszcza że i wobec Westfalczyków zaczęto stosować rozwiązania bę-

dące odbiciem pruskiej polityki w prowincjach wschodnich.

Przypomnijmy je: zarządzenie w kwestii znajomości języka niemieckiego przez górników (1899), regulacje kościelne o charakterze germanizacyjnym (1904), nowela do ustawy osadniczej, która dotknęła Westfalczyków, uniemożliwiają im powrót do ojczyzny w oparciu o zakup ziemi (1904) i wreszcie „ustawa kagańcowa” (1908). Nadto odrzucanie podań o otwarcie polskich szkół prywatnych; uniemożliwianie prowadzenia prywatnych lekcji polskiego; konfiskata podręczników; dzielenie klas, gdy polskie dzieci stanowiły ponad jedną trzecią uczniów; karanie za posługiwanie się językiem ojczystym na terenie szkoły. Gdy zauważano, że Westfalczyki mimo to organizowali kursy prywatne, wezwano policję do tropienia tych zajęć.

Tymczasem oddział Hakaty utworzono także w Dortmundzie (1898), bowiem ruch polski w regionie rozwijał się w takim tempie, jakby kierowali nim jacyś agitatorzy. Zwracano uwagę na jego dobre podstawy finansowe, na istnienie bibliotek należących do Towarzystwa Czytelnicy Ludowych w Poznaniu, na postulaty o oddelegowanie polskich księży. To także czas, gdy prezydent policji poznańskiej otrzymał zadanie nadzoru nad całą „narodowo-polską agitacją”, a urzędowi na zachodzie Rzeszy nakazano, by z nim współpracowali. Nadto nadprezydentów prowincji zobowiązano do regularnego sporządzania sprawozdań o polskim ruchu.

Krokiem ku centralizacji nadzoru było ustanowienie w roku 1906 w Dortmundzie i w Essen komisarzy okręgów policyjnych, a pierwszy z nich miał inwigilować polską działalność także na terenie Holandii. W Dortmundzie powołano nadto centralną placówkę kontroli prasy i organizacji polskich.

Centrala ds. Nadzoru Ruchu Polskiego

Ukoronowaniem tych poczynań stało się powołanie w Bochum Centrali ds. Nadzoru Ruchu Polskiego w Reńsko-Westfalskim Zagłębiu Przemysłowym (1909). Do zadań tej instytucji należało zbieranie informacji o stowarzyszeniach i prasie, ocena artykułów, ich tłumaczenie oraz opracowywanie zebranych materiałów. Efekty działań przedstawiano co pół roku w sprawozdaniach zatytułowanych „Stan ruchu polskiego”; przesyłano je ministerstwu spraw wewnętrznych, stosownym nadprezydentom prowincji oraz prezydentom w rejencjach Münster, Düsseldorf i Arnsberg.

Starano się też uderzać w „Wiarusa Polskiego”, wytaczając procesy redakcji, co dezorganizowało jej pracę. Już od roku 1897 sporządzano przekłady artykułów z „Wiarusa” i przekazywano je do lokalnych placówek administracji i policji. Kiedy zadanie przejął Centrala ds. Nadzoru Ruchu Polskiego, raz na tydzień rozsyłano egzemplarze „Tłumaczeń z westfalskich i innych polskich gazet” do ponad stu urzędów, dzięki czemu policja dowiadywała się na czas o planowanych zebraniach, bowiem gazeta informowała o nich. Egzemplarze wydawnictwa trafiały także na biurka w ministerstwach i regionalnych urzędach oraz do Naczelnego Urzędu Górniczego w Dortmundzie, do prokuratur w Bochum i Dortmundzie, do instytucji kościelnych. Ostatni adresat miał pod ich wpływem skorygować panujące w jego kręgach „błędne wyobrażenia o ruchu polskim”.

Centrala w Bochum była jedną z trzech obok Poznania i Bytomia, a odpowiadała nadto za nadzór Hanoweru, Szlezewiku-Holsztyna, Bremy, Hesji i Holandii. Zakładano w niej akta personalne działaczom polskiego ruchu, tworzone rejestry organizacji, cenzurowano sztuki teatralne, kontrolowano biblioteki, współpracowano w przygotowywaniu postępowań karnych.

Wielka Wojna spowodował zawieszenie działalności Centrali ds. Nadzoru Ruchu Polskiego. Zmarł też sam ruch: wielu Westfalczyków powołano pod broń, przywódców spotkał areszt prewencyjny, organizacje objęto zakazem zebrań, a napływ polskiej ludności uległ wyhamowaniu.



Od roku 1908 prawo pruskie dopuszczało przynależność kobiet do stowarzyszeń; z braku ikonografii o charakterze lokalnym widzimy Żeńskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Charlottenburgu [źródło: Porta Polonica].



Westfalczyki ginęli w mundurach niemieckich; kwatery wojskowa na cmentarzu Blumenfriedhof w Bochum [zdj. J. Ziółkowski].